

Wydział Malarstwa i Rzeźby ASP
im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

RECENZJA

Recenzja rozprawy, dorobku artystycznego, działalności artystycznej i dydaktycznej dr Adama Witkowskiego sporządzona w związku z postępowaniem habilitacyjnym w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, przeprowadzanym przez Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu.

Urszula Czartoryska, w roku 1972, we wstępie do swojej klasycznej już książki: *Od Pop-artu do sztuki konceptualnej*, opisującej powikłany konglomerat: nurtów, tendencji, idei, postaw oraz zjawisk sztuki lat sześćdziesiątych XX wieku, zawarła taką oto konstatację: *Zaniechanie – częściowe – malarstwa sztalugowego na rzecz gotowych obrazów i przedmiotów znalezionych oraz na rzecz czynności dokumentacyjnych czy, z drugiej strony, akcji przemijalnych lub zabiegów quasi magicznych – wiedzie na różne sposoby od dadaizmu do pop-artu i nowego realizmu, tzw. sztuki biednej lub sztuki ziemi, a z drugiej strony – od buntowniczych wystąpień dadaistów przez agresywność happeningu aż po żarliwość artystów związanych z ruchem kontestacji, wiedzie też inną drogą od surrealizmu po sztukę konceptualną. Ciągi tych powiązań są niejednoznaczne, poszarpane i splątane. Często wymienione tu nurty raczej współbrzmia z tendencjami występującymi np. w muzyce, teatrze czy filmie i nie są bezpośrednio zależne od twórczości plastycznej poprzedniego pokolenia¹. Przytoczyłem ten intrygujący fragment, bo, co zadziwiające, czy wręcz prorocze, w wielu aspektach przystaje on również do artystycznej postawy urodzonego pięć lat po wydaniu tej książki Adama Witkowskiego. Wygląda na to, że Urszula Czartoryska pół wieku wcześniej przewidziała swoim lotnym umysłem, że staruszek dadaizm z jego ironią, kontestacją, buntem oraz niejednoznacznościami, poszarpanymi i splątanymi ciągami powiązań wiodących do przekornego, żywiącego się negacją zastanych norm i wartości konceptualizmu, zbaczającego czasem w rejony quasi magicznych lub mistycznych doznań, odrodzi się i zakorzeni w XXI wieku, w swojej zgoła pierwotnej – archetypicznej postaci, w mentalności, postawach oraz twórczości nowego pokolenia artystów, w tym Adama Witkowskiego.*

¹ Urszula Czartoryska, *Od Pop-artu do sztuki konceptualnej*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa, 1973, s. 6.

To, że twórczość tego artysty jest dwoista – nieustannie migruje między światem obrazów i dźwięków wynika z jego przyrodzonych skłonności, pasji i zainteresowań, zatem jest immanentną cechą jego osobowości – zaletą raczej a nie wadą (wszak wszechstronność jest godna podziwu), która za pomocą tych, a nie innych mediów się manifestuje. Manifestuje się zarówno łącznie – w obrębie jednego dzieła (jak to miało miejsce w przypadku jego pracy dyplomowej *Error Instruments*) lub naprzemiennie. I tak:

W wieku dziewięciu lat, w roku 1988, wraz z ekipą kolegów z bloku nagrywa magnetofonową płytę *War Zone*, inspirowaną grandcore'ową muzyką metalowego zespołu *Napalm Death*. Dziesięć lat później kończy Liceum Plastyczne im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy i głęboko zafascynowany malarstwem zdaje do ASP w Gdańsku na Wydział Malarstwa i Grafiki. Tu dość prędko odkrywa dla siebie audio-wizualne możliwości kreacji dźwięków i obrazów wideo za pomocą komputera. W Pracowni Intermedialnej prof. Witosława Czerwonki przepoczwarza się w multimedialnego twórcę, autora rozmaitych realizacji filmowych i muzyki elektronicznej publikowanej pod pseudonimem 0404. Między innymi kooperuje z Mikołajem Trzaską przy muzycznej oprawie przedstawienia *Odysseyas* Teatru Dada von Bzdulow. Koncertuje i swoje muzyczne utwory prezentuje w Radio Copernicus, którego jest współproducentem i współkuratorem. Po ukończeniu studiów (2005) rozpoczyna intensywną i bardzo owocną współpracę artystyczną ze swoją żoną, Anią Witkowską, również multimedialną artystką. Lista artystycznych realizacji tego duetu jest imponująca (wszystkich zainteresowanych odsyłam do obszernej dokumentacji przedstawionej mi do wglądu). Są to generalnie dzieła z obszaru sztuki zaangażowanej, krytycznej, przewrotnej, odnoszącej się do współczesnych problemów, absurdów i bolączek świata, realizowane głównie w formie obiektów audio-wizualnych, fotomontaży lub instalacji. Witkowsy, co warto podkreślić, prezentowali je w wielu znaczących ośrodkach sztuki w kraju i na świecie oraz w ramach kilku festiwali. Jednocześnie, niejako obok, czy raczej równolegle z tą działalnością, Adam Witkowski, tuż po dyplomie, wraz ze swoją sześciolletnią córką, Mają, zakłada muzyczny kolektyw *Samorządowcy*, który przy różnych okazjach występuje w improwizowany sposób przez około 5 lat, dając przeszło 50 koncertów będących performance'ami. Było to w pewnym sensie nawiązanie, czy może rozwinięcie muzycznych tematów zawartych na magnetofonowej taśmie *War Zone*, czyli swoisty powrót Witkowskiego do przeszłości (dzieciństwa). Zwieńczeniem muzycznej przygody zespołu *Samorządowcy* stała się winylowa płyta *Les Dances Macabres* wydana przez ArtBazaar Records (wytwórnictwo specjalizujące się w publikacji nagrań tworzonych przez artystów sztuk wizualnych).

Przy okazji wydania tej płyty Witkowski tworzy serię 66 rysowanych ręcznie jej okładek. Rozpisuję się o tym, ponieważ, jak się okazało, było to zaledwie preludium do jego wieloletniej koncertowo-performatywnej aktywności twórczej. Otóż, w roku 2009, współpracownik Witkowskiego z pracowni profesora Jerzego Krechowicza, z ASP w Gdańsku (w której jest zatrudniony od 2007 roku), asystent Maciej Szupica, zaproponował stworzenie, czy raczej wykreowanie punkrockowego zespołu złożonego ze studentów tej pracowni: Macieja Salamona, Piotra Kalińskiego oraz Tomasza Pawluczuka, z okazji wernisażu wystawy w nowo powstałej galerii PiTiPa w Gdańsku (jako przewrotne działanie performatywne). Adam Witkowski podejmuje to wyzwanie, co więcej dołącza do zespołu jako gitarzysta. Nazwa tej punkrockowej, choć w istocie dadaistycznej w swoim ideowym duchu kapeli to *Gówno*. Witkowski w *Autoreferacie* wyznał, iż ten przewrotny zespół funkcjonował na granicy rzeczywistości i absurdu: *Wykształciliśmy bardzo charakterystyczny język komunikacji, którego podstawą jest kwestionowanie działań marketingowych – bo jak inaczej promować Gówno? Wszystko, co robimy, jest krzywym odbiciem rzeczywistości, bez jednoznacznej deklaracji – czy jest to żart, czy może bardziej zaangażowane działanie, tak naiwne, że aż śmieszne. W trakcie sześciu lat istnienia zespołu nagrywamy i publikujemy dwie pełnowymiarowe płyty oraz wiele pozycji singlowych, uczestniczymy w szeregu wystaw prezentując na nich m. in. Rzeźby, plakaty, zdjęcia. Gramy około siedemdziesięciu koncertów, z których wiele odbywa się na dużych scenach festiwalowych. Działalność zespołu wzbudza więc niepewność, stawia przed pytaniem: czy jest to jeszcze akcja artystyczna, czy już prawdziwy zespół muzyczny? Pochlebne recenzje naszych działań i regularne umieszczanie nas w bardzo prestiżowych zestawieniach muzycznych tylko tę niepewność potęgują. O co w sumie przecież chodziło. Zatem owa przewrotna gra z rzeczywistością okazała się sukcesem. Przy okazji działań o charakterze marketingowym (wszak każda kapela takich wymaga), kolektyw *Gówna* tworzy okładki płyt, kolekcje odzieży, organizuje akcje promocyjne, w tym między innymi alternatywną wersję bicia rekordu Guinnessa w graniu utworu *Hej Jo!* Podsumowaniem działalności zespołu jest trzydziestopięciominutowy mockument (artystyczny film): *Gówno w pytaniach Make Life Harder*, zrealizowany przez Witkowskiego w latach 2012-2015 i prezentowany przy okazji serii pożegnalnych koncertów tego zespołu. Nieco wcześniej, 21 czerwca 2011 roku, Adam Witkowski, na podstawie rozprawy „Architektura sakralna w Polsce, druga połowa XX wieku” oraz po złożeniu wymaganych egzaminów uzyskał stopień doktora sztuki w dziedzinie: sztuki plastyczne, w dyscyplinie: sztuki piękne, nadany mu uchwałą Rady Wydziału Grafiki ASP w Gdańsku. Promotorem tego przewodu był dr hab. Zygmunt Okrassa, a recenzentami: ad. II st. kw.*

Sławomir Witkowski oraz prof. Marek Wasilewski. Dalsza działalność artystyczna Adama Witkowskiego po doktoracie i kolektywie *Gówno* nadal miała dwutorowy przebieg. A więc z jednej strony kontynuował on współpracę w ramach duetu artystycznego ze swoją żoną Anną, co zaowocowało kolejnymi wieloma wystawami w renomowanych ośrodkach sztuki, z drugiej strony, wspólnie z Maciejem Salamonem (swoim byłym studentem i członkiem kolektywu *Gówno*) zakłada punkrockowy zespół *Nagrobki*. Ten nowy muzyczno-performatywny projekt w szybkim czasie odnosi jeszcze większy sukces niż poprzedni. Kapela jest zapraszana na największe festiwale w Polsce: Off Festiwal w Katowicach, Open'er w Gdyni, Tauron Nowa Muzyka w Katowicach, Unsound w Krakowie. Recenzje ich płyt ukazują się w branżowych pismach muzycznych, a płyta *Granit* trafia nawet na podium zestawień muzycznych roku 2017. Nowy kolektyw funeralny, czy raczej turpistyczny w treściach, a w wyrazie punkrockowy, otrzymuje też nagrody muzyczne i nominacje do nich. Obrasta również (jak poprzednie kolektywy) w obowiązkowy sztafaż marketingowych okładek, folderów, plakatów, koszulek... pełnych symboli śmierci: krzyży, płyt cementarnych, trumien, trupich czaszek, aniołów śmierci, jeźdźców apokalipsy itp. Graficzna stylistyka tych przesyconych przewrotnym, przesadzonym patosem rysunkowych i kolażowych przedstawień graniczy z ironią oraz groteską rodem z *Monty Pythona* lub starych numerów *Przekroju*. Wszystko to utrzymane w kolorystyce duchowo-diabelskiej: bieli, czerni i czerwieni, no i złowrogich cieni wydobywanych przez przecinające mrok smugowe reflektory świateł. Bartosz Chęciński w recenzji *W sercach mają grób*, tak o *Nagrobkach* napisał: *W ich działaniach jest trochę czarnego humoru, a trochę zakrzywienia rzeczywistości absurdem. Teksty kultury są dla nich materiałem poddawany ciągłemu recyklingowi i dekonstrukcji. Jak w memach. Niby żartem, a jednak na poważnie.* Dobrym przykładem tego rodzaju dadaistycznych z ducha, ale też postmodernistycznych zabiegów może być chociażby tekst utworu *Dla Grzesia*, nawiązujący do lirycznej piosenki Marka Grechuty:

Gdziekolwiek idę, idzie śmierć

Cokolwiek robię, robię śmierć

Gdziekolwiek będę, będzie śmierć

Cokolwiek muszę, muszę śmierć

I ty, właśnie ty, będziesz moją damą

I ty, tylko ty, będziesz moją panią!

A czarny humor zmieszany z gorzką ironią najwymowniejszy swój wyraz, moim skromnym zdaniem, znalazł w tekście utworu *Spalam się*:

Spalam się

I już mnie tu nie ma

Roznosi mnie wiatr

*Po nowych terenach
To, co czujesz w nosie
To właśnie ja*

Byłem H₂O, jestem CO₂

Adam Witkowski, w długim wywiadzie: *Coś się pali, coś przewraca*, przeprowadzonym z zespołem przez Jarosława Szubrychta, szczerze przyznał, czy wręcz jasno określił artystyczne credo projektu *Nagrobki* w dwóch wypowiedziach:

Pierwsza – Jeśli już trzeba się określić, to wołałbym się przedstawić jako osoba, która konceptualizuje swoje działania artystyczne i tak akurat wyszło, że przybrały one formę zespołu muzycznego.

I druga wypowiedź – *Kiedy jeszcze istniało Gówno i graliśmy w galerii u Stacha Rukszy, naszego kuratora, powiedział, że jesteśmy najlepszym projektem dadaistycznym. Moim zdaniem pomylił się o tyle, że jeszcze lepszym projektem dadaistycznym są Nagrobki. (...) Tak siebie postrzegamy. To jest dadaizm, konkretna postawa estetyczna i filozoficzna, całkiem poważna. Ironiczny jest tylko nasz stosunek do rockowej formy. Tego, że musi być tekst, muszą być akordy, które układają się w zamknięte piosenki. Przebraliśmy się za zespół rockowy i obrabiamy to poletko. Przyznać trzeba, że udatnie się przebrali i z dobrym skutkiem to poletko obrabiają, tyle, że polemizowałbym jednak z twierdzeniem, że Nagrobki są najlepszym projektem dadaistycznym w historii i na świecie, bo za takowy, w moich oczach, wciąż uchodzi słynna Fontanna Marcela Duchampa, która projekt Nagrobki wyprzedziła o niebagatelne 100 lat.*

Adam Witkowski działalność dydaktyczną rozpoczął w roku 2007 od współpracy z prof. Jerzym Krechowiczem i Maciejem Szupicą w ramach Pracowni Grafiki Multimedialnej w ASP w Gdańsku. Równolegle współpracował z prof. Sławomirem Witkowskim w ramach Pracowni Projektowania Stron WWW w tej samej Uczelni, a później prowadził też samodzielnie przez osiem semestrów Pracownię Multimedialną w ramach Studiów Niestacjonarnych Wydziału Grafiki ASP w Gdańsku. Po uzyskaniu doktoratu w roku 2011 samodzielnie, wspólnie z Maciejem Szupicą, prowadził Pracownię Grafiki Multimedialnej na Wydziale Grafiki, a potem przeszedł na wydział Rzeźby i Intermediów ASP w Gdańsku, gdzie samodzielnie prowadzi analogiczną pracownię oraz Pracownię Podstaw Audio. Dodatkowo, w roku 2015, zaproponowano mu objęcie autorskiej pracowni w Akademii Sztuki w Szczecinie. Początkowo prowadził tam Pracownię Podstaw Kształtowania Dźwięku i Pracownię Kształtowania Dźwięku, a od roku 2018 Pracownię Podstaw Wideoklipu i Filmu Eksperymentalnego oraz Pracownię Filmu Eksperymentalnego. Można więc śmiało stwierdzić, że jego kompetencje jako pedagoga specjalizującego się w zakresie nauczania dźwięku i obrazu w ramach

szeroko pojętych multimediiów są wysoko cenione przez władze obu tych Uczelni. Od 2011 roku był promotorem sześciu dyplomów magisterskich. Dwóch w ASP w Gdańsku i czterech w AS w Szczecinie, wielokrotnie pełnił też rolę konsultanta prac dyplomowych w obu tych Uczelniach, raz pełnił też rolę promotora pomocniczego przy doktoracie realizowanym w AS w Szczecinie. Za swoją audio-wizualną działalność artystyczną, już po uzyskaniu stopnia doktora został wyróżniony (wspólnie z żoną Anną) nagrodą: *Splendor Gedanensis*, w 2016 roku. Uzyskał też, wraz z zespołem *Nagrobki*, nagrodę *Sztormy Roku 2016*, a ich płyta *Granit* była nominowana do tytułu *Płyty Roku 2017* w wielu muzycznych pismach. Jako wnikliwy recenzent (lub odgrywający takową rolę) pozwolę sobie zauważyć, że gdybym opierał się wyłącznie na dostarczonej mi w wersji papierowej dokumentacji, to nic bym o tych promotorstwach i nagrodach nie wiedział, ponieważ karta z tymi danymi w tej wersji gdzieś się zapodziała. Szczęśliwie istnieje ona w wersji pliku PDF tej dokumentacji. Przy okazji zauważyłem, że kolejność prezentowanych dokonań w obu tych wersjach (papierowej i elektronicznej) nieco została zmieniona z nieznanych mi powodów. No, ale to tylko taka drobna uwaga na marginesie, niewpływająca znacząco na istotę omawianej rzeczy.

Dr Adam Witkowski wskazał jako swoje dzieło habilitacyjne muzyczną płytę *Ra Ba Ba Ba*, której artystycznych walorów nie ośmielę się ocenić, bo nie jestem w dziedzinie dźwięku specjalistą. Polegam w tej kwestii na opinii Jarosława Szubrychta zamieszczonej w *Gazecie Wyborczej* i *Gazecie Magnetofonowej*, iż płyta ta jest: *Ludzkim obliczem gitarzysty nieodżałowanego Gówna (tak, zdaję sobie sprawę jak to brzmi) i perkusisty Nagrobków. Podróż do lat dziecięcych, niesiona falami improwizowanych gitarowych pojękiwań, czasem zbijających się twardą ścianą noise'u. Fascynująca, minimalistyczna propozycja, podczas słuchania której łatwo zapomnieć o pędzącym na oślep świecie. Jeszcze bardziej fascynująca jest związana z nią historia (...)*. I dobrze, że owa historia sentymentalno-magiczno-rodzinno-mitologiczna jest, i że przy okazji wydania tej płyty powstał również krótki film o tym samym tytule dokumentujący spotkanie po latach iracko-kurdyjskiego ojca z polskim synem, bo dużo łatwiej jest zarówno autorowi tego dzieła, jak i jego przypadkowemu recenzentowi (kompletnie nieznanemu się na meandrach i niuansach dźwięków) dokonać conceptualizacji tego działania artystycznego, bo w końcu przecież niezależnie od użytych środków i aktualnie „obrabianego poletka” dzieło jest dziełem, a sztuka jest sztuką. W tym wypadku sztuka i dzieło (co wydaje się oczywiste i w pełni zrozumiałe w przypadku dr Adama Witkowskiego) przybrało formę dźwiękową, która jednak zawiera w sobie całe spektrum doświadczeń autora jako: realizatora dźwięku, instrumentalisty, wykonawcy, producenta, conceptualisty, reżysera, performer-a-dadaisty i wreszcie

wrażliwego i wnikliwego człowieka-artysty. Dlatego biorąc to wszystko pod uwagę i oceniając wysoko doświadczenie oraz dokonania dr Adama Witkowskiego zarówno na polu dydaktyki jak również w obszarze szeroko pojętej sztuki, popieram jego starania o uzyskanie habilitacji w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.


Prof. Janusz Jaroszewski